

Jak pan mógł – Hanna Banaszak

Panie profesorze, jak pan mógł?

Ledwo przekroczyłam auli próg –
jak pan mógł?

W pustej sali, co się aulą zwie –
pan tak do tablicy przyparł mnie!

No, jak pan mógł?

Szcęściem huk od tego poszedł, co
sytuację oderotyzował. No...

Panie profesorze, jak pan mógł?

Jak pan mógł?

Co za naród!

Co za ludzie!

Panie instruktorze, jak pan mógł?

Ledwo przekroczyłam szatni próg –
jak pan mógł?

Zaczajony wśród wiszących palt
z propozycją wyszedł pan tych salt!

No, jak pan mógł?

Szcęściem ja już o tem dobrze wiem,
czem te salta w paltach kończą się, wiem, czem!

Panie instruktorze, jak pan mógł?

Jak pan mógł?

Co za naród!

Co za ludzie!

Panie referencie, jak pan mógł?

Ledwo przekroczyłam biura próg –
jak pan mógł?

Zamiast sięgnąć do odnośnych akt,
sięgnął pan, de facto tracąc takt!

No jak pan mógł?

Szcęściem telefonu szefa dźwięk
w paraliżujący pana wprawił lęk!

Panie referencie, jak pan mógł?

Jak pan mógł?

Co za naród!

Co za ludzie!

Panie hydrauliku, jak pan mógł?
Ledwo przekroczyłam kuchni próg –
jak pan mógł?
Zamiast nadal reperować zlew,
pan zachował się regułom wbrew!
No, jak pan mógł?
Bóg wie co by nawyprawiał pan,
gdyby nie zaczepił się był pan o kran!
Panie hydrauliku, jak pan mógł?
Jak pan mógł?
Co za naród!
Co za ludzie!
Panie decydencie, jak pan mógł?
Skoro już przekroczył pan mój próg –
jak pan mógł?
Pan zabawił u mnie czasu kęs,
lecz czy ta wizyta miała sens?
Zjadł pan moc i usnął pan jak kłoc,
i tak upłynęła nam calutka noc.
Panie decydencie, jak pan mógł?
Jak pan mógł?
Co za naród!
Co za ludzie!
Jak pan mógł?!



Słowa: Jeremi Przybora
Muzyka: Jerzy Wasowski